



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XX

LONDYN—PARYŻ

SYRENA

NR 14/927 (621) CZWARTEK 7 kwietnia 1960

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

KTO JEST NAPOLEONEM IV ?

WBREW oczekiwaniu podróz Chruszczowa do Francji zakończyła się bez sensacyjnych niespodzianek. Chruszczow obstawiony był przez cały czas takim kordonem służby bezpieczeństwa, przedsięwzięto tak przesadne i drażniące środki ostrożności, że zajścia były niemal niemożliwione. Jedynym wydarzeniem nieprzewidywanym był zakaz wydany w ostatniej chwili przez biskupa burmistrzowi w Dijon, kanonikowi Kirowi, podejmowania Chruszczowa. Kanonik Kir, poddeszły wiekiem i oryginał, miał na to wielką ochotę. Biskup uzasadnił swe stanowisko w sposób następujący: „Nie należy zapominać, że Chruszczow jest przywódcą bezbożnego komunizmu i przesładowcą tysięcy chrześcijan, księży i wiernych, i że jest odpowiedzialny za śmierć licznych męczenników”. Zakaz wydany naiwnemu kanonikowi wywołał oczywiście duże wrażenie.

Innym wydarzeniem, o którym mówiono, że nie nastąpi w czasie pobytu Chruszczowa we Francji, był wybuch drugiej francuskiej bomby atomowej na Saharze. Francja dowiodła tym samym, że realizuje swój program polityczny i zbrojeniowy bez względu na próbę flirtów z Chruszczowem.

Pod względem politycznym ostatnie rozmowy prezydenta de Gaulle'a z Chruszczowem wykazały, że reprezentowane przez nich mocarstwa stoją na diametralnie przeciwnych stanowiskach, zwłaszcza w sprawie niemieckiej. Francja nadal popiera punkt widzenia Adenauera w sprawie Berlina. Czyni to nie tylko ze względów taktycznych czy przemijających, ale z głębokiego zrozumienia, że opanowanie przez Sowietów całego Berlina i usunięcie stamtąd wojsk sojuszników będzie dalszym ważnym krokiem do nacisku sowieckiego na Niemcy zachodnie, które stosunkowo wąskim pasem odgradzają Francję od imperium sowieckiego. Świadomość tej rzeczywistości strategicznej i politycznej dyktuje Francji oraz Niemcom wzajemną współpracę.

Z wydanego w Paryżu komunikatu wynika, że Francja i Sowiety przyrzekły sobie współdziałanie naukowe, zwłaszcza w dziedzinie zastosowania energii atomowej dla celów pokojowych, że uważają sprawę rozbrojenia za najważniejsze zadanie w polityce międzynarodowej, że pracować będą nad rozszerzeniem wzajemnych stosunków handlowych i że generał de Gaulle uda się do Moskwy w bliżej nieokreślonym terminie.

Wyniki te mogą wydawać się nikłe, zwłaszcza jak na tak reklamowaną podróz dyktatora Moskwy. Przestrzegaliśmy jednak przed niedocenianiem tego, co się stało we Francji. Przede wszystkim sam Chruszczow zrobił pod pewnymi względami lepsze wrażenie na Francuzach, niż można się było spodziewać. Krytyczny korespondent francuski określił satrapę sowieckiego jako człowieka „wybitnie inteligentnego” i „doskonałego” komedianta, umiejącego dostosować się błyskawicznie do każdej sytuacji i występować w najbardziej sprzecz-

nych rolach. Nie wszyscy jednak w tym się orientowali.

Prasa francuska na ogół chwaliła Chruszczowa za jego — któż by się spodziewał — „wielki takt”. Nie wykorzystywał on rzekomo nadmierne owacji róbionych mu przez komunistów. Były chwile, że tych owacji w ogóle nie dostrzegał. Na przykład w Verdun, gdzie wystąpił w roli skupionego, oddającego hold pamięci bohaterów pierwszej wojny światowej patnika, niemal pogrążonego w modlitwie. Wielkiej tyrady antyniemieckiej, którą spodziewano się, że wypowie w Verdun, ostatecznie nie wygłosił. Wszystko to miało być dowodem „wielkiego taktu”.

A jednak... Podróż jego była, jak pisał jeden z korespondentów angielskich, przede wszystkim przeglądem francuskiej partii komunistycznej. Pogrzebiona w wyborach partia ta, dzięki Chruszczowowi, odżyła. Nikita zresztą nie ukrywał w rozmowach z czołowymi Francuzami, że uważa, iż we Francji przyszłość należy do komunistów! Wychwalał też przy każ-

dej sposobności Rosję sowiecką i osiągnięcia systemu komunistycznego w Sowietach.

Zapraszając Chruszczowa do Francji de Gaulle chciał wzmocnić pozycję swą i swego kraju w stosunku do mocarstw anglosaskich. Czy to osiągnął — przyszłość pokaże. Nawiązanie bezpośredniego kontaktu z Chruszczowem ma też dać Francji, jak sądzą w Paryżu, pewną reasekurację na wypadek, gdyby polityka z Niemcami nie udała się, lub Niemcy wykroczyłyby w swych planach i osiągnięciach poza pewne granice, np. granice na Odrze i Nysie, lub też na wypadek trudności z Anglosasami.

Witając Chruszczowa na lotnisku w Orly generał de Gaulle mówił stale o Rosji, Chruszczow mówił tylko o *Związku Sowieckim*. Różnica określona była wyrazem różnicy stanowisk. Francja szuka wciąż tradycyjnej i sojuszniczej Rosji, Chruszczow mówi o nowym imperium komunistycznym, które, według niego, ma opanować wszystkie kraje, łącznie z Francją!

(Dokończenie na str. 8)

POLACY W LEICESTER KU PAMIĘCI OFIAR KATYNIA

W 20-TĄ ŻAŁOBNĄ ROCZNICĘ

Z inicjatywy Polskiego Stowarzyszenia B. Sowieckich Więźniów Politycznych w Leicester odbył się w dniu 3 kwietnia żałobny obchód 20-tej rocznicy męczeńskiej śmierci kilkunastu tysięcy polskich jeńców Kozielska, Ostaszkowa i Starobielska, spośród których mogiły kilku tysięcy odnaleziono w Katyniu pod Smoleńskiem.

W uroczystości, oprócz przedstawicieli miejscowych organizacji polskich oraz Koła Anglo-Polish Society w Leicester, wzięli udział przybyli z Londynu: gen. W. Anders w towarzystwie adiutanta por. J. Konopki, płk. Z. Czarnecki, komendant główny „Pogoni” oraz dr. Zdzisław Stahl z ramienia zarządu Stowarzyszenia B. Więźniów Sowieckich w Londynie.

Nabożeństwo za dusze ofiar Katynia odprawił w szalenie zapelnionym

kościółce Holy Cross odprawił ks. A. Murat, który w kazaniu swoim wskazał na zbrodniczy charakter bezbożności komunizmu. Po południu o g. 4 odbyła się w obszernej sali teatralnej Corn Exchange akademii zagajona imieniem organizatorów przez ppłk. A. Dąbrowskiego, po czym nastąpiła część muzyczna w której chór „Halka” odpiewał pod batutą Cz. Stasiewicza „Jeszcze Polska...” i brytyjski hymn państwowy, a dalej „Gaude Mater...”. Z kolei J. Berdysz odegrał na skrzypcach, przy akompaniowaniu J. Githa (węgierskiego uchodźcy) „Ave Maria” Gounoda i Nokturn op. 9, nr. 2 Chopina. Po przemówieniu gen. Andersa, którego streszczenie niżej podajemy, wymienieni wyżej artyści odegrali jeszcze Kujawiaka Wieniawskiego i Czardasza Szentirmaya.

GEN. ANDERS: „NIE WOLNO USTĘPOWAC WOBEC IMPERIALIZMU SOWIECKIEGO”

Przywitany serdecznymi oklaskami gen. Anders na wstępie podziękował organizatorom z ppłk. A. Dąbrowskim na czele, ks. A. Muratowi i Towarzystwu Angielsko-Polskiemu w Leicester za gościnne przyjęcie oraz za inicjatywę uroczystości dla uczczenia pamięci naszych rodaków i kolegów, wymordowanych przed 20 laty w Katyniu przez sowieckie zbrodniarzy. Historia tej tragicznej męczeńskiej bitwy, w której rodacy nasi ginęli bezbronni, winna być znana w każdym polskim domu i słusznie SPK wydało ostatnio krótki jej syntetyczny zarys, doskonale przedstawiający sprawę.

Hitlerowcy popełnili zbrodnie niezliczone, ale ta jest dziełem sowieckim, jak stwierdziła również amerykańska Komisja Kongresowa, która wystąpiła z wnioskiem skierowania sprawy Katynia do Organizacji Narodów Zjednoczonych. Domagamy się tego i my, Polacy, a czynimy to w prze-

świadczeniu, że prawda o zbrodni katyńskiej stanowić będzie dla całego świata ostrzeżenie, co może mu grozić w razie gdyby sowiecki komunizm urzeczywistnił swoje imperialistyczne cele.

Chruszczow, który zachwala dalej pakt Stalina z Hitlerem, chciałby się także wyprzeć odpowiedzialności za mord katyński i próbuje przedstawić siebie w lepszym świetle od Stalina. Ale czym miałby on być lepszy od swego poprzednika, którego był kiedyś posłusznym narzędziem, a teraz ma tylko metody inne, lecz cele te same? Chruszczow przecież odpowiada za zagładę 5-6 milionów Ukraińców przed wojną i potem podczas wojny za deportację około półtora miliona naszych rodaków z ziem wschodnich w latach 1939-41 i wreszcie ostatnio, już za własnych rządów, za barbarzyńskie stłumienie powstania węgierskiego. Zapomina się na Za-

Z WYSTAWY ABSTRAKCYJNISTÓW

Galeria Grabowskiego w Londynie wystawia w kwietniu obrazy czworga malarzy współczesnych. Sądzi się, że znajdzie ona szerokie omówienie ze strony krytyków, którzy nie mogą nie podkreślać z uznaniem, że Galeria coraz częściej oddaje swe sale malarstwu, które nie trzymając się pozytywki utartego kanonu, stara się zasłużyć na miano prawdziwej twórczości.

Reprodukujemy obraz abstrakcyjny pędzla Stanisława Frenkla. Światłocieńno wa płaszczyzna



kliszy nie pozwala oddać barwy — pozwala się jednak jej domyślać w stopniu dostatecznie mocnym, by zachęcić do obejrzenia oryginału na wystawie. Stanisław Frenkl ur. w r. 1918 studiował w Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych (u Ejbisza) i w Paryżu. W czasie wojny deportowany do Rosji przybywa z wojskiem polskim na Środkowy Wschód. Studiuje dalej malarstwo i grafikę w Bejrucie, póź-

niej w Londynie. Wykłada historię sztuki w Wimbledon College. Wystawiał dotychczas: Académie de Beaux Arts, Bejrut 1946, American University Beirut (1947), Arts Council, London (1948) YMCA Londyn 1949, Graves Art Gallery Sheffield i Sheffield University (1952 i 4), AIA Gallery, London 1956 i 9, Hamburg 1949, Monachium 1959 oraz w Galerii Grabowskiego w r. 1958. (z)

PRZYJMUJĄ POMOC I STAWIAJĄ WARUNKI

W *Foreign Affairs*, amerykańskim czasopiśmie poświęconym zagadnieniom polityki międzynarodowej, ukazał się artykuł Władysława Gomulki p.n. „Polityka Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”. Ogłoszenie artykułu wódza komunizmu w Polsce w poważnym wydawnictwie amerykańskim stanowiłoby pewne osiągnięcie propa-

gandy reżymowej, gdyby przewlekły, wywód Gomulki nie był tak przeraźliwie nudny.

Artykuł jest wyprany z wszelkiej oryginalnej myśli, ciekawych spostrzeżeń i porównań. Napisyany według szablonu komunistycznego, wychwala obszernie „zdobyte” komunizmu w Polsce oraz politykę zagraniczną reżymu, która polega na sojuszu z Rosją sow. i z jej satelitami w Czechach, węgry, Rumuni, Jugosławia.

Gomulka powtarza dalej za Chruszczowem oklepane argumenty o „militaryzmie niemieckim” i nie wnosi nic nowego na ten temat. Zajmuje to trzy czwarte długiego artykułu. Dopiero w końcowych ustępach autor poświęca nieco uwagi stosunkom reżymu ze Stanami Zjednoczonymi. Stosunki te mają się utrzymywać w ramach „polityki współistnienia”. Według Gomulki, „uległy one w ostatnich latach znacznej poprawie i normalizacji”. Reżym „pragnie nadal utrzymać przyjazne stosunki ze Stanami Zjednoczonymi”. Zwłaszcza że, jak powiada Gomulka, w ostatnich

chodzie, że miliony ludzi złożyły się na krew, którą zbroczone są ręce Chruszczowa.

Niemniej na Zachodzie wciąż pojawiają się tendencje do zaufania Rosji. Dlaczego? Czy dlatego, że dotąd zerwała ona wszystkie pakt, za wyjątkiem tego, który zawarła z Hitlerem? Ostatnio Rosja propaguje usilnie rozbrojenie, głównie dlatego, że wojenne ubytki ludnościowe teraz dają się jej odczuwać, ale nie wyrzekła się

(Dokończenie na str. 8)

(Dokończenie na str. 8)

fraszki

ZNAM KOGOŚ

*Napoleon, jak świadczą pozostałe kroniki,
Aby zostać olbrzymem, wyjechał z Korsyki.
Znam kogoś, co mało żółtaczki nie dostał,
Bo choć był na Korsyce, to karlem pozostał.*

JAGNIĘ

*Na południu, w mieście Pan
Zdarzyło się właśnie to:
Ojfarowano Nikicie jagniątko.
Ucałował je, poglaskał ramię:
„Chowajcie, — rzekł — niewiniątko,
Pójcie najczystszy krynica,
Poście najłodszy z zieleń.
A gdy, o którejs tam wiosnie,
Jagnię w barana się zmieni,
Gdy tłusty baran wyrośnie, —
Sądło z daleka poczuję,
Przyjdę, zabiorę, zakłuję”.
I murwią się teraz barany,
Ci wędle, ci średni i ci mali:
„Oh, la! la! pociąmy się, tumany,
Z Nikitą tak ucałovali?”*

St. Kotwicz

KAZIMIERZ GLABISZ

DALEKOSIĘŻNE BRONIE DWÓCH BLOKÓW

Wystrzelenie w styczniu rakiet międzykontynentalnych na środek Pacyfiku, (rzekomo na odległość 12.500 km), odłożenie planowanej na koniec lutego próby wystrzelenia amerykańskiej rakiety międzykontynentalnej „Atlas” aż w pobliże wysp Edwardsa, czyli na odległość ponad 14.000 km, wreszcie liczne niedyskrecje i alarmy prasowe, związane z debatami nad nowymi anglosaskimi preliminarzami budżetowymi, zwróciły znowu powszechną uwagę na niezbyt zadawalającą ewolucję w dziedzinie dalekosiężnych broni, a zwłaszcza rakiet międzykontynentalnych.

Senator Fulbright oświadczył, że Stany Zjednoczone stały się „Babilonem XX wieku”, państwem bez głowy i serca, lecz „tłustym”. Są dogodnym celem napaści świata komunistycznego. Jeszcze bardziej wstrząsnął opinią publiczną gen. Power, dowódca lotnictwa strategicznego, swoim oświadczeniem przed komisją senacką. Przejaskrawiając niewątpliwie niebezpieczeństwo nowego, tym razem atomowo-wodowego „Pearl Harbor”, wyraził on defetyzyczny pogląd, że Sowiety mogą 300 pociskami raketowymi zniszczyć w ciągu 30 minut niemal całe amerykańskie lotnictwo strategiczne, stanowiące 90% amerykańskiego „odstrasza”, o ile znaczna jego część nie będzie stała w powietrzu. Konkretnie domagał się dodatkowych kredytów na stałe loty przynajmniej 200 bombowców.

PRZEDWCZESNY ALARM

Ten co najmniej przedwcześnie alarm i postulat, którego uwzględnienie kosztowałoby w pierwszym roku bodaj nawet 1 miliard dolarów, wywołał — tak, choć zamieszanie, że zmusił nadrzędne czynniki Pentagonu i samego prez. Eisenhowera do licznych enuncjacji, naświetlających aktualną sytuację w mniej ponurych barwach. Szczególnie wypowiedzi sekretarza obrony Gates, szefa CIA, Allen Dulles, oraz gen. Twining i White, wreszcie admirała Burke, opublikowane częściowo ze szkoda dla bezpieczeństwa przez niedyskretną prasę, obfitowały w bardzo ciekawe i — szczególnie dane na temat obecnej sytuacji i prawdopodobnej ewolucji w dziedzinie dalekosiężnych broni.

Najwyżsi przedstawiciele Pentagonu nie przeczą, że w dziedzinie rakiet międzykontynentalnych Sowiety narazie wyprzedzili Amerykę i że tak zwany „missile gap” może w najbliższych latach jeszcze się pogłębić i najwcześniej w 1963 roku zniknąć. Równocześnie jednak z największym naciskiem podkreślają zdecydowaną przewagę Ameryki na polu innych dalekosiężnych broni oraz pod względem geostrategicznej pozycji baz czy wyrzutni. Uspokajają opinię mówiąc o olbrzymiej przewadze anglosaskiego lotnictwa bombowego, zarówno lądowego jak morskiego, oraz przewadze w dziedzinie dalekosiężnych rakiet morskich, pobierania paliwa w powietrzu oraz wyposażenia bombowców w dalekosiężne bomby kierowane o własnym napędzie.

Przypatrzmy się szczegółom.

Stan obecny. Sowiety mają lub budują podobno 9 wyrzutni rakiet międzykontynentalnych, a ich zapas rakiet operacyjnych tego typu wynosi, podług Alsopa, 35. Ich daleko liczniej niż wyrzutnie i większe zapasy rakiet średnio dystansowych mogą być groźne tylko dla krajów europejskich i azjatyckich, a nie dla Ameryki. Ich odrzutowe lotnictwo bombowe, daleko mniej liczne niż amerykańskie, musiałoby ponieść ogromne straty, gdyby próbowało Amerykę bombardować. Okrętów podwodnych

o napędzie atomowym i rakiet, które by mogły być wystrzelane spod wody i na duże odległości, Sowiety jeszcze nie mają, wobec czego mogłyby ostrzeliwać przybrzeżne obszary Ameryki tylko z konwencjonalnych i nie zanurzonych okrętów podwodnych na maksymalnie 200 mil w głąb.

Ameryka ma obecnie tylko jedną bazę międzykontynentalnych rakiet „Atlas” w Vandenberg nad Pacyfikiem, wyposażoną w maksymalnie 10 rakiet. Ponadto posiada operacyjną bazę bardzo wolnych aerodynamicznych pocisków „Snark” w Presque nad Atlantykami, których zasięg jest niewiele mniejszy. Druga baza rakiet „Atlas” ma powstać w Warren do wiosny. Okrętów podwodnych uzbrojonych w dalekosiężne rakiety „Polaris” jeszcze nie ma, choć już cztery takie olbrzymy są spuszczone na wodę. Dwa z nich mają być gotowe do końca br., wyposażone w 16 takich rakiet. Wyrzutni rakiet „Thor” i „Jupiter”, których zasięg nie przekracza 1.800 mil, w samej Ameryce nie ma. Powstały one już lub jeszcze się budują w Anglii, we Włoszech i w Turcji. Niezależnie od tego istnieją już wyrzutnie pocisków aerodynamicznych „Mace”, „Matador” i „Regulus” w Niemczech, na Okinawie i Formozie oraz na kilku okrętach nawodnych lub podwodnych. Zasięg ich wynosi około 1.000 względnie 500 mil. W związku z tym niezbyt imponującym stanem arsenału rakiet i rzutków główną bronią odwetową Zachodu jest nadal strategiczne lotnictwo bombowe, obejmujące ponad 1.500 bombowców amerykańskich i blisko 200 bombowców brytyjskich. Niestety bombowce B-47, stanowiące większość amerykańskiego S.A.C., są już nieco przestarzałe. Tym większe znaczenie ma fakt, że już w bieżącym roku S.A.C. ma otrzymać 116 szybkich bombowców B-58. Nie mniej doniosłe znaczenie trzeba przypisywać znacznemu rozproszeniu baz lotnictwa strategicznego, utrudniającemu jego zniszczenie na ziemi, oraz stopniowemu jego uzbrajaniu w bomby kierowane o własnym napędzie typu „Hound Dog” i „Skybolt”, które mogą być wyrzucane na setki mil od celu. Reasumując, narazie obie strony mają za mało rakiet dalekosiężnych, by przez zaskoczenie zniszczyć odwrotne środki przeciwnika, nie mówiąc już o tym, że precyzja, dyspozycyjność i niezawodność rakiet o ciębkim paliwie jeszcze poważnie szwankują. Jeżeli zaś idzie o możliwości pilotowanego lotnictwa bombowego, to przewaga lotnictwa anglosaskiego jest bezsporna i gwarantuje najskuteczniejszy odwet. Tym więcej, że mogłoby ono atakować Sowiety z różnych stron i że Sowiety najprawdopodobniej nie posiadają jeszcze tak udoskonalonych, radarów jak amerykańskie „Midas” i tak skutecznych rakiet plot. jak amerykańskie rakiety „Hercules” i „Hawk”.

POTĘGA AMERYKANSKA

W roku 1961 przewaga Sowietów w dziedzinie rakiet międzykontynentalnych i lądowych rakiet dalekosiężnych prawdopodobnie wzrośnie. Jeżeli wierzyć twierdzeniu Alsopa, Ameryka ma mieć zaledwie 54 rakiety międzykontynentalne, gdy Sowiety mogą zwiększyć swój zapas do 140 lub nawet 200. Co najmniej ważne, sowieckie rakiety, mające silniejszy napęd, mogą mieć większe główce. Za to zwiększy się przewaga amerykańskiego lotnictwa bombowego wskutek zwiększenia ilości bombowców ponadźwiękowych i kierowanych bomb o własnym napędzie. Niezależnie od tego ma wzrosnąć ilość okrętów podwodnych wyposażonych w rakiety „Polaris” do pięciu, a ilość tych rakiet do 80. Na korzyść której strony na-

stąpi przesunięcie stosunku sił w dziedzinie radarowej i czynnej obrony przeciwlotniczej — nie wiadomo.

Rok 1962 uchodzi w opinii większości ekspertów amerykańskich za najbardziej krytyczny. Ich zdaniem Sowiety mogą wówczas mieć około 300 rakiet międzykontynentalnych i około 1.200 rakiet dalekosiężnych, czyli dwa względnie cztery razy więcej niż Ameryka. Ten stosunek pogorszyłby się jeszcze bardziej, gdyby nie doszło do planowanej produkcji seryjnej międzykontynentalnych rakiet „Tytan”, które na razie w próbach zawodzi. Dalszy wzrost ilości amerykańskich okrętów podwodnych z rakietami „Polaris” i spodziewane zwiększenie zasięgu tych rakiet do 1.800 mil nie stanowiłyby dostatecznej przeciwwagi. Toteż Kreml, nie doceniający potęgi i możliwości amerykańskiego lotnictwa bombowego, a zadufany w skuteczności swoich rakiet, mógłby zdecydować się na agresję lub coraz brutalniejsze szantaze.

Dopiero od r. 1963 Pentagon spodziewa się stopniowej poprawy sytuacji i zmniejszenie tak zw. „missile gap”. Głównie dlatego, że w tym roku ma się rozpocząć seryjna produkcja międzykontynentalnych rakiet „Minuteman”, napędzanych stałym paliwem i mniej skomplikowanych, więc nie związanych z wyrzutniami stałymi i stale do użycia gotowych. Niezależnie od tego zapas „pierwszej generacji” rakiet międzykontynentalnych ma wzrosnąć do 270. Tak samo ma wzrosnąć ilość okrętów podwodnych z rakietami „Polaris”. Ponadto przewidziane jest założenie podziemnych wyrzutni rakiet i wykonanie sieci radarów przeciwrakietowych (BM EWS), dających piętnastominutową marżę. Być także może, że już od 1963 albo w 1964 roku zacznie wchodzić na uzbrojenie potężne i niezwykle szybkie bombowce B-70 oraz rakiety przeciwrakietowe „Zeus”.

WAŻNY ROK 1963

Oficjalne czynniki amerykańskie głoszą, że od r. 1963 prawdopodobieństwo agresji sowieckiej będzie stopniowo maleć, choć Ameryka nie zamierza zrównać się z Sowietami pod względem ilości posiadanych rakiet. To optymistyczne założenie uzasadnia się tym, że ryzyko agresji byłoby dla Sowietów zbyt duże, bo nie zdolaliby one w żadnym wypadku przeskodzić strasliwemu odwetowi amerykańskiemu, w którym, obok różnych broni rakietowych, wielką rolę odegrałyby pilotowane bombowce lądowe i morskie oraz nieuchwytnie okręty podwodne, wyrzucające dalekosiężne rakiety spod powierzchni wody. Niszczenia tak wszechstronnego arsenału odwetowego nawet setkami rakiet międzykontynentalnych stanowi. Zdaniem oficjalnych czynników amerykańskich, najlepsze zabezpieczenie pokoju, pomimo liczebnej niższości w dziedzinie rakiet,

Ten optymizm, nie poparty ilościową przewagą w dziedzinie rakietowej, nie każdego przekonuje. Wśród demokratów mnożą się głosy za zwiększeniem kredytów i przyspieszeniem doświadczeń i produkcji, by istniejącą dysproporcję nie tylko zmniejszyć, ale także wyrównać. Zaniepokojeni sytuacją w latach 1961-62, domagają się oni nie tylko szerszej i szybszej produkcji ponadźwiękowych bombowców oraz okrętów podwodnych z rakietami „Polaris”, ale także znacznego zwiększenia zapasu rakiet międzykontynentalnych „pierwszej generacji”, bo obawiają się, że seryjna produkcja lepszych rakiet drugiej generacji („Minuteman”) może się opóźnić. Szanse przeforsowania tych postulatów nie są jednak duże.

RECENZJA

UWAGI O KSIĄŻCE E. HINTERHOFFA

Kpt. Eugeniusz Hinterhoff, znany komentator zagadnień wojskowych w prasie międzynarodowej napisał niedawno książkę, poświęconą zagadnieniu tzw. „Disengagement”. Odezwała się ona szerokim echem w licznych recenzjach angielskich i in. Irlandzkie ministerstwo spraw zagranicznych poświęciło jej specjalne omówienie w swym wydawnictwie informacyjnym. Książka jest obecnie tłumaczona na francuski i niemiecki.

Choć trudno się zgodzić bez zastrzeżeń na podstawie tezy autora zarówno politycznie jak i wojskowo, niemniej książkę Hinterhoffa zaliczyć należy do nadzwyczaj starannych opracowań źródłowych, które będzie przydatne fachowcom a może zainteresować także ogół czytających. Z tego względu poświęcamy jej omówieniu poniższe uwagi.

(Eugene Hinterhoff: „Disengagement” — Atlantis Books Stevens & Sons, London, 1959).

Przedmowę napisał J. Slessor, znany zwolennik „odskoku” amerykańskich i brytyjskich sił zbrojnych z kontynentu Europy za cenę takiego odjęcia sił sowieckich w granice ZSRR.

Część pierwsza książki omawia niepowodzenie polityki „containment” oraz jałowość i niebezpieczeństwa obecnej sytuacji polityczno-militarnej. Rozwiązania widzi teoretycznie 1) w wojnie, 2) w zbliżeniu a nawet sojuszu sowiecko-niemieckim, 3) w zjednoczeniu Niemiec przy pozostawieniu Europy śr-wsch. w sferze sowieckiej i 4) w zjednoczeniu Niemiec i uwolnieniu Europy środkowo-wschodniej.

Osiągnięcie tego 4-go celu miałyby być możliwe tylko drogą negocjacji ze Zw. Sow.

Część drugą książki poświęca autor projektom (oficjalnym i nieoficjalnym) odprężenia w Europie od r. 1945 do propozycji Chruszczowa z końca ub. roku. Te projekty od lat 1953—4 nabierają charakteru militarnego i politycznego „disengagement” z obszaru Europy środkowej. W załączniku (na końcu książki) zestawia tabelę różnych projektów i poglądów, uwzględniając w niej kilka polskich poglądów emigracyjnych.

Jest to najbardziej wartościowa część książki, gdyż takiego zestawienia dotąd nie było. Dla polityków i publicystów stanowi ono bardzo pożyteczne źródło faktów.

W części trzeciej znajdujemy definicję „disengagement” jako „zespolu militarnych i politycznych środków... mających jako cel ostateczny zjednoczenie Niemiec, uwolnienie wsch. Europy i zmniejszenie napięcia międzynarodowego”.

Argumenty za i przeciw „disengagement”, dzieli autor na uczuciowe, polityczne i militarne. Te ostatnie omawia najszerzej, dyskutując z przeciwnikami „odskoku”. Dowodzi, że wycofanie wojsk amer. i bryt. z Niemiec Zach. byłoby kompensowane dostatecznie przez wycofanie wojsk sowieckich do granic ZSRR, przez wzrost sił niemieckich oraz europejski pakt bezpieczeństwa wzbraniający wojskom rosyjskim powrót do Europy śr-wsch. Ostatni argument jest najsłabszy i sądzi że autor przecenia skuteczność takiego paktu i możliwości by gwarancje zachodnie były aż tak stanowcze, że nie cofnęłyby się przed użyciem bomb atomowych w wypadku usiłowanego powrotu Rosjan.

Trzecią część książki kończy autor własnym projektem „disengagement”, opierając go na następujących zasadach:

1. Układ polityczny jest integralną częścią „disengagement”.
2. Projekt obejmuje wpraw „odskok” militarny, a potem polityczne zobowiązania, gwarantujące sytuację wynikającą z tego „odskoku”.

(Uwaga: ta kolejność budzi zastrzeżenie, że po wycofaniu się wojsk zachodnich z Niemiec, Rosja może prze-

wlekać ad infinitum układ polityczny).
3. Projekt nie może naruszyć obecnego stosunku bezpieczeństwa; przewiduje więc kontrolę i inspekcję osiągniętego stanu.

4. Oba państwa niemieckie, Polska, Czechosłowacja i Węgry wystąpią z dotychczasowych sojuszków (NATO i Układ Warszawski). Ich neutralność będzie neutralnością zbrojną.

5. Siły zbrojne tych państw nie będą posiadać broni atomowych. Państwa te mogą łączyć się między sobą w sojusze obronne, a nawet federacje. (Uwaga: tu chyba autor ludzi się, że Rosja zezwoli na takie związki).

6. W żadnym wypadku wojska obecne nie mogą powrócić do tych krajów nawet na wezwanie ich rządów.

7. Ten postulat mają zapewnić gwarancje mocarstw ujęte w Europejski Pakt Bezpieczeństwa; pogwałcenie paktu uprawnia drugą stronę do użycia broni atomowej. (Uwaga: od 6 i 7 zgoda Rosji wydaje się więcej niż wątpliwa. Przeciwnie, sądzę, że Rosja wysunie pojęcie tzw. „agresji pośredniej” tj. wypadek antykomunistycznego przewrotu w tych krajach i żądać będzie na ten wypadek prawa interwencji i powrotu swych wojsk. Zachód też nie będzie skory do przyjęcia na siebie gwarancji, grozących wielką wojną atomową).

8. Zachód zobowiąże się nie wspierać gwałtownej zmiany rządów w krajach Europy śr-wsch. Rosja wyrzuci się również działan wyrotowych i infiltracji ideologicznej. (Uwaga: ten punkt pozostanie czystą teorią i będzie jak poprzednie źródłem zatargów zamiast odprężenia. W praktyce wyjdzie w całości na korzyść Zw. Sowieckiego).

9. Granica polsko-niemiecka będzie ustalona zanim plan zostanie zrealizowany. (Uwaga: autor opowiada się za Odrą i Nysą).

10. Ewentualne wolne wybory w Niemczech pod kontrolą Narodów Zj.; lecz autor dopuszcza możliwość „konfederacji” dwóch państw i systemów niemieckich. (Uwaga: tu zaleca wyraźnie przejście do porządku dziennego nad sprzeciwami w Zach. Niemczech. Wątpię czy za życia Adenauera jest to możliwe, a po drugie taka metoda może właśnie odstręczyć Niemcy od Zachodu i zbliżyć je do Rosji).

Cały plan ma być zrealizowany w 2 etapach, z których 1-szy (militarny) może trwać do kilku lat.

Autor kończy stwierdzeniem, iż zdaje sobie sprawę z ryzyka planu, lecz nie widzi innego sposobu polepszenia obecnej sytuacji Niemiec i Europy śr-wsch. oraz zapewnienia pokoju.

Najbardziej wartościową częścią książki jest zestawienie różnych opinii i planów na temat „disengagement”. Opinie na temat NATO i obecnej sytuacji wynikającej z braku zgody, energii i inicjatywy Zachodu — są na ogół słuszne.

Konkretny swój projekt autor stara się przedstawić tak, by był on strawny dla Zw. Sowieckiego jako podstawa do negocjacji, a tym samym by był politycznie realny. Sądzę jednak, że projekt zawiera punkty, na które Związek Sowiecki nigdy się nie zgodzi.

Z drugiej strony, autor stara się pogodzić różne, odmiennie poglądy państw zachodnich. Najbliższy jest jednak poglądom brytyjskim, najdalej — niemieckim.

Autor stara się uwzględnić choćby w części niepodległościowe postulaty narodów Europy śr-wsch. To dążenie wpada jednak w sprzeczność z ogólnym stanowiskiem zachodnim, dla którego „disengagement” ma dać przede wszystkim odprężenie w stosunkach z Rosją i uniknięcie ewentualnych przyszłych starć na temat Europy śr-wsch., a w znacznie mniejszym stopniu (przy przetargach) zdobycie przy tej okazji wolności przez te narody. Tę sprzeczność z główną tendencją Zachodu wytknął już autorowi jeden z krytyków brytyjskich.

Z chęci pogodzenia tak wielu sprzecznych tendencji nie mógł wypaść plan zupełnie konsekwentny i wykonany. Nikt zresztą takiego „realnego” planu dotąd nie stworzył, gdyż wszystko tu zależy od Rosji, a nikt nie zna napewno ewentualnej granicy jej ustępstw. Autor ocenił tę granicę i tak bardzo optymistycznie, więc sądzę, że nie można stawiać mu zarzutu iż w planie swym zażądał za mało dla Polski i innych krajów. Gdyby plan autora został jakimś cudem zrealizowany, to zneutralizowane kraje znalazłyby się w lepszej niż dziś sytuacji politycznej i zyskałyby warunki do dalszej ewolucji ku niepodległości.

Z. J.

KANCELARIA PRAWNA

pod kierownictwem doktora
praw

S. OLSNICKI

Tłumacz przysięgły przy sądach
francuskich

106, Rue Joffroy — Paris 17-e

Metro Wagram

tel. WAGram 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d. Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce. Pełnomocnictwa.

WROGIEGO OSŁABIENIA KÓW W ROSJI

okupacyjnych. Nic dziwnego więc, że widmo zbliżających się lat, podczas których grozi Sowietom półtoramilionowy deficyt poborowych do wojska i zarazem kłopoty w realizacji reklamowanej siedmiolatki Chruszczowa, w ciągu której zamierza się „dogać i przegonić Amerykę”, spędza sen z oczu władców Kremla i każe im propagować światowe rozbrojenie.

Ogłoszone ostatnio szczegóły statystyki narodowościowe Związku Sowieckiego zdradzają też niektóre tajniki ważnego dla opinii polskiej problemu naszych rodaków, zatrzymanych dotąd w niewoli sowieckiej. Jak wiemy, Moskwa kilkakrotnie już po wojnie stwierdzała, że wszyscy oni zostali repatriowani i problem został rozwiązany. Następnie okazało się to jednak fałszem i dochodziło do nowych repatriacji.

Jak wiemy też, odnośnie półtoramilionowej masy polskiej, wywiezionej z ziem naszych w latach wojennych, rozliczyła się Rosja jedynie z niespełną pół miliona. Zwolniono ich w kilku następujących falach: 1) w 1942 r., kiedy z armią pod dowództwem gen. Andersa opuściło granice sowieckie — 114.500 osób; 2) w latach 1944-48, kiedy w ramach powojennych układów repatriacyjnych i z formacjami wojskowymi powróciło do Polski, według statystyk reżymowych — 298.413; 3) na podstawie późniejszych umów repatriacyjnych powróciło z Rosji po 1955 r. dodatkowo — 57.215 osób, czyli łącznie 470.128 osób.

Po ukończeniu ostatniej repatriacji, która zresztą w 90% polegała nie na rzeczywistym zwalnianiu Polaków, zatrzymanych po wojnie w Rosji, ale na wysiedlaniu ludności polskiej z ziem wschodnich, inkorporowanych po ostatniej wojnie bezpośrednio do Sowietów, jeszcze raz Moskwa, a za nią posłuszny reżym warszawski ogłosili,

że wszyscy Polacy powrócili już z Rosji i repatriacja została definitywnie ukończona. Otóż temu właśnie twierdzeniu zadają pośrednio kłam ogłoszone ostatnio cyfry sowieckiej statystyki narodowościowej.

Okazuje się z nich mianowicie, że — niezależnie od 1.380.000 Polaków, wykazanych na wschodnich ziemiach Polski, włączonych po ostatniej wojnie do Związku Sowieckiego, co stanowi odrębne zagadnienie — 118.000 Polaków przebywa na obszarach Rosyjskiej Sowieckiej Republiki Federacyjnej oraz 53.000 na obszarach Kazachstanu. Skąd Polacy tam się wzięli i w jakim charakterze mogą tam przebywać? Wszystko przemawia za tym, że — kiedykolwiek tam przybyli — nie znaleźli się na obszarach Rosyjskiej Sowieckiej Republiki Federacyjnej czy na ziemiach Kazachstanu dobrowolnie, lecz zostali tam przymusowo wywiezieni, oraz że w ogromnej większości wróciliby do Polski, gdyby droga do repatriacji była dla nich otwarta. Sowieckie cyfry statystyczne, które zresztą z pewnością nie są kompletne i nie odznaczają zwłaszcza całkowitej prawdy odnośnie trzymanych w lagrach i w więzieniach ważniejszych zesłańców politycznych, w każdym razie potwierdzają naszą tezę, że — wbrew komunistycznym zapewnieniom — zagadnienie Polaków w niewoli sowieckiej jest w dalszym ciągu sprawą otwartą i wymagającą rzeczywistego rozwiązania. (s)

DOM MŁODEGO NAUCZYCIELA

Pisze o nim łódzki „Głos Robotniczy”. Mieszka w tym domu 150 młodych nauczycieli, które kilka już lat temu otrzymały przydział do Łodzi. Umieszczono je w budynku położonym na prawdziwym odludziu. By dostać się doń trzeba brnąć w błocie poprzez wykopaliska i rowy. W zmiane nauczycielki żyły przez kilka tygodni bez wody, światła i bez ogrzewania. Pięknie urządzone kuchnia jest zamknięta i nieczynna, a młode lokatorki, zmuszone są, narażając dom na niebezpieczeństwo pożaru, gotować na maszynkach naftowych i spirytusowych, a wyjątkowo na maszynkach elektrycznych. Za to w hallu umieszczono dużą tablicę z napisem: Zabrania się używania w pokojach mieszkalnych maszynek spirytusowych itp.

dziński, lub Płoczyński. W uzupełnieniach na zadane pytania, płk. Bajana opowiedział swą wizytę u Marszałka Piłsudskiego, który wywarł na nim silne wrażenie, pomimo iż prelegent nie zwykł ulegać sławie znanych osobistości. Przy sposobności odczytu jeden ze słuchaczy, mjr. dypl. Kamil Czarniecki, wręczył płk. Bajanowi odnalezioną przypadkiem u warszawskiego antykwariusza, czy jublera srebrną plakietkę ufundowaną przez Kino Apollo w Warszawie, jako stały bilet wstępu dla zwycięzcy w Challenge'u. W podobny sposób odnalazł się wybitny przez m. Lwow medal z tej okazji. Znikł on w r. 1939 z mieszkania prywatnego płk. Bajana, odnaleziony po wojnie w Tczewie i wrócił do rąk właściciela w r. 1958. Zebranie zgaił i zamknął jako przewodniczący mjr. S. Bienkowski

Doroczne walne zebranie londyńskiego Ogniska Polskiej YMCA odbyło się pod przewodnictwem M. Bohusz-Szyski. Sprawozdanie z działalności ogólnej składają prezes tego Ogniska mec. Andrzej Kamieniecki, podkreślając utrzymanie się dotychczasowego toku prac „Ogniska”. O działalności Klubu mówił jego kierownik p. B. Lesiecki. Opisane całokształt tej działalności wymagałoby poświęcenia jej całej osobnej kroniki. Odczyty, wystawy, przedstawienia filmowe, fotografia, szachy, obozownictwo itp. zasługują na ogólne uznanie. Jedyną ujemną pozycją w ogólnej działalności Polskiej YMCA, za którą Ognisko londyńskie nie jest zresztą odpowiedzialne, jest zawieszenie jednego w swym rodzaju i bardzo chlubnie zapisanego w kronikach polskiego życia społecznego i kulturalnego, „Poradnika Kulturalno-Oświatowego”, którego ostatnim redaktorem był p. J. Hofman. Przyczyniło się do tego niedostateczne zainteresowanie się zorganizowanego społeczeństwa stroną kolportażową pisma. (n)

W HÓLDZIE DLA OFIAR ZBRODNI KATYŃSKIEJ

Na ogólnym zebraniu członków Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie (o czym pisaliśmy już w poprzednim numerze „O. B./Syrena”) wybrano nowego prezesa Instytutu, którym został gen. S. Skwarczyński, oraz uchwalono następującą rezolucję:

„W chwili obecnej przeżywamy 20 rocznicę dokonania w lasach Katyńa przez siepaczy sowieckich masowego mordu tysięcy bezbronnych jeńców wojennych — żołnierzy pozostających pod opieką prawa międzynarodowego.

Instytut Józefa Piłsudskiego z okazji tej rocznicy łączy się z całym narodem polskim w uczuciu bólu i w hóldzie dla ofiar tej zbrodni, pamiętając że ręka zbrodnicy mordująca bezbronnych godziła w żywe ciało i byt całości narodu.

Pamięć o krwi i cierpieniach pomordowanych zespala i wzmacnia będzie wysiłki narodu w walce o jego byt niepodległy wśród otaczającej przemocy i gwałtu.

Aby prawu międzynarodowemu przywrócić został szacunek, a sprawiedliwości zapewnił jej wymiar, prawda historyczna o dokonanej zbrodni winna pozostać żywą w świadomości międzynarodowej, wbrew usiłowaniom sprawców zbrodni do zatuszowania jej, przekręcenia lub puszczania w niepamięć.

W sprawie akcji „1000-lecia Państwa Polskiego” w kraju

„W chwili obecnej rozwija się w Kraju zorganizowany atak na świadomość historyczną narodu polskiego, kierowany przez obecnych czynniki według wzorów opracowanych w Moskwie, a dokonywany pod przykrywką obchodu 1000-lecia państwowości polskiej.

Celem tego ataku jest zniekształcenie w świadomości narodu istotnych jego linii rozwojowych i umniejszenie jego roli i znaczenia w tworzeniu otaczającej rzeczywistości, by w ten sposób odebrać mu poczucie własnej osobowości i dumę z własnych dokonań, oraz uczynić powolnym narzędziem w służbie obcych systemów kulturalnych, ideologicznych i politycznych.

Wysiłki czynione w Kraju przeciwko zniekształceniu naszej przeszłości winny znaleźć zorganizowaną pomoc wśród Polaków w wolnym świecie.”

SPADA LICZEBNOŚĆ PZPR

Organ KC PZPR dziennik „Trybuna Ludu” podaje niektóre wyniki rocznej ankiety statystycznej, opracowanej przez Wydział Organizacyjny Komitetu Centralnego.

Na 31 grudnia 1959 r. PZPR posiadało 1,018,466 członków i kandydatów, a więc o 5,111 mniej, niż w dniu 1 stycznia 1959 r. W ciągu 1959 roku ubyło w sumie 91,484 członków i kandydatów, w tym: m. in. skreślono 71,297 osób, wydalono 10,129 osób, zmarło 6,470 osób. Ponadto 3,454 członków i kandydatów nie dopełniło formalności związanych z przejściem z jednej do drugiej organizacji partyjnej. Natomiast w 1959 r. przyjęto do partii 86,373 kandydatów.

Najwyższy wskaźnik ubytku członków partii zanotowano w województwach: olsztyńskim — 4,5%; w poznańskim — 3,8%; łódzkim — 3,3 proc, w Warszawie — 3,7%. Najniższy procent ubytku wykazują województwa: katowickie — 0,5 proc. i krakowskie — 1,4 proc. Natomiast najwyższy procent wzrostu liczby członków, w których napływ przekraczał ubytek, zanotowano w województwach: rzeszowskim — 8,1 proc., lubelskim — 7,4 proc., białostockim — 6,7 proc. i kosiński — 4,4 proc.

Spśród nowoprzyjętych kandydatów 50 proc. stanowią robotnicy, a 35 proc. to ludzie młodzi w wieku do 25 lat. Chłopi stanowią wśród nowoprzyjętych jedynie 11 proc. Wśród skreślonych z szeregów partyjnych w ciągu 1959 r. aż 75 proc. stanowią robotnicy, a 15,3 proc. chłopci.

Chociaż około 58 proc. stanu osobowego partii stanowią ludzie w wieku do lat 40, to jednak najniższy jest procent młodych, do 25 lat — tylko 6,5 proc., a stosunkowo liczny osób powyżej lat 50 — bo aż 22,7 proc. Stosunek ten jest najbardziej niekorzystny w samej Warszawie, gdzie grupa do 25 lat stanowi jedynie 2,7 proc. a powyżej 50 lat — 28 proc. Ponad 12-letni staż partyjny posiada 52,9 proc. członków, a pozostali wstąpili do PZPR już po tzw. Kongresie Zjednoczeniowym, kiedy to PPR wchłonęła w swe szeregi członków PPS. (FEC)

KRZYŻÓWKA NR 365/60

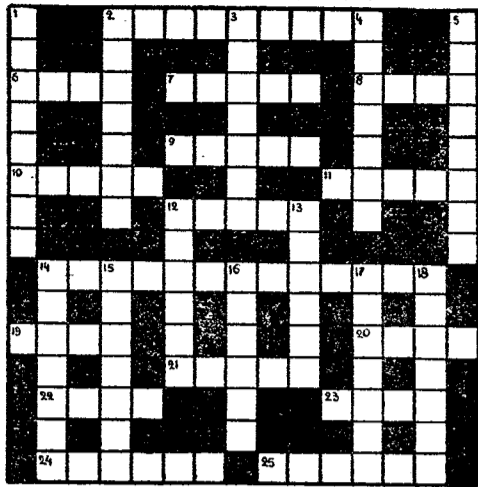
ZNACZENIE WYRAZÓW

Poziome: 2) malował (Warszawa); 6) powietrze (je niebie); 7) choć z wody, zwisa; 8) kwiat; 9) królowa Polski, święta; 10) przeor z Sandomierza, męczennik; 11) ponoć największy w piekle; 12) odmieniec; 14) jednostka kościelna; 15) imię żeńskie z drobnia le (wspak); 20) miejscowość w Palestynie o pochodzeniu filistyńskim; 21) zwierzęta futerkowe; 22) podwójny wykrzyknik zadowolenia lub zdziwienia; 23) zbiór (wspak); 24) instrument muzyczny; 25) służy do umocnienia zamknięcia.

Pionowe: 1) „...był kiedyś Farysem” (Słowacki); 2) kukła, która zrobiła karierę literacką; 3) bitwa morska z Turkami w 16 wieku; 4) oberzyn; 5) postać z sielanki; 12) okrycie starożytnych Greków; 13) przesyłka; 14) niejednego podtrzymuje na duchu; 15) szatański śmiech; 16) wynik dzielenia; 17) szlachcic na niej siedział; 18) kochanka Peryklesa (wspak).

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 355/60

Poziome: 1) cyrkul, 4) kierat, 7)



i 10) raptus, 9) Skole, 11) anonse, 13) zapora, 15) stujuk, 16) okap, 18) Koło, 20) wkład, 23) kolec, 24) Chiny (wspak), 25) Czang, 26) Czarny Dunajec.

Pionowe: 1) Chrzanowski, 2) i 5) kłęb, 3) Lokietek, 4) kółczuga, 6) Tustanowice, 8) pro, 10) tło, 12) SS, 14) AK, 17) anilina, 19) jezioro (wspak), 20) wiec, 21) diabeł (wspak), 22) dryg.

OBRADY STRONNICTWA NARODOWEGO W WIELKIEJ BRYTANII

W dniach 26 i 27 marca br. odbył się w Londynie w sali Instytutu Historycznego im. gen. Sikorskiego zjazd delegatów Stronnictwa Narodowego w W. Brytanii. Otwarcia Zjazdu dokonał prezes Wydziału Wykonawczego mec. K. Harasimowicz, Przewodniczącym Zjazdu został dr Stanisław Mglej z Edynburga, nadto wybrano do prezydium inż. J. Macielńskiego z Birmingham i W. Sielickiego z Leeds, sekretarzami byli: W. Netter z Londynu i S. Konarzewski z Preston.

Sprawozdanie z działalności ustępującego Wydziału Wykonawczego złożył mec. K. Harasimowicz, z działalności Delegatury Funduszu Narodowego J. Rożdżyński, w imieniu Komisji Rewizyjnej S. Solski. Referat o zadaniach życia społecznego na emigracji wygłosił red. P. Hęćak. Dwugodzinna dyskusja nad referatem i sprawozdaniami zakończono uchwaleniem absolutorium przez akklamację.

W niedzielę, 27 marca delegaci wzięli udział w mszy św. odprowionej przed ołtarzem Matki Boskiej Kozielskiej w Brompton Oratory przez ks. mgr. Sowiłowia.

Referat polityczny o sytuacji na terenie międzynarodowym i w Kraju wygłosił prezes dr T. Bielecki.

Zjazd wybrał nowe władze Stronnictwa Narodowego na W. Brytanii w następującym składzie: prezes Wydziału Wykonawczego: p. mec. K. Harasimowicz, sekretarz: T. Hobbler, członkowie Wydziału: J. Baraniecki, S. Brewka, M. Bryl, W. Dworak, J. Jacewicz, Z. Karney, J. Ploski, J. Rożdżyński, T. Wasilewski. Komisja Rewizyjna w składzie: A. Świeżawska, S. Rolski, H. Witkowska. Do Delegatury Funduszu Narodowego weszli: F. Arciszewski, J. Dudziński, W. Krassowski, I. Roszkowski, dr. M. Szamocki, A. Tybulewicz.

Zjazd dokonał również wyboru 20 delegatów na Zjazd Centralny Stronnictwa Narodowego, który odbędzie się w roku bieżącym.

Zjazd powziął jednomyślnie następujące uchwały:

WIOSENNE TARGI W POZNANIU

Od 13 do 20 marca br. odbywały się w Poznaniu V Krajowe Targi „Wiosna 1960”. Zgromadziły one ponad 3.000 wystawców. Targi miały charakter ściśle handlowy — eksponowano takie wzory i modele, które oznaczają „konkretne możliwości zawierania na nie transakcji handlowych z handlem detalicznym”.

W czasie Targów największe obroty zanotowano na giełdach: obuwniczej, odzieżowej i cukierniczej. Wartość dokonanych zakupów przekroczyła 9,3 miliarda zł. Targi zwiędziło 89 tysięcy osób. Pierwsze miejsce za najefektowniejsze stoisko przyznała Komisja Ocen Zjednoczeniu przemysłu skórzanego.

W Poznaniu odbędą się również Targi Jesienne od 11 do 18 IX br. (FEC)

1. Polacy w Kraju i na uchodźstwie stanowią nierozłączną i solidarną całość narodową. Zjazd Stronnictwa Narodowego w W. Brytanii przesyła bratnie pozdrowienia rodakom w Kraju, stawiającym nieugięty opór narzucenemu z zewnątrz reżymowi, wzywa Polaków na Zachodzie do nieustawania w walce o uwolnienie narodu naszego od obecnej przemocy i odzyskania przez Polskę niepodległości.

2. W obliczu konferencji wielkich mocarstw Zjazd Stronnictwa Narodowego w W. Brytanii apeluje do władz Zjednoczenia Narodowego, aby nieugięte domagały się od mocarstw zachodnich odroczenia zabiegów sowieckich o uznanie status quo w odniesieniu do Polski i krajów sąsiednich.

3. Zjazd apeluje do władz Zjednoczenia Narodowego, aby nieustannie domagały się od mocarstw zachodnich ostatecznego i formalnego uznania granicy na Odrze i Nysie jako trwałej granicy między Polską a Niemcami.

4. Zjazd zwraca uwagę społeczeństwa polskiego na to, że propagowanie przez wrogów Polski, przez kółka komunistyczne, ateistyczne i wolnomysliczkie, sztuczne ograniczania urodzin godzi w samą istotę pojęć chrześcijańskich i stanowi propagowanie zbrodni ludobójstwa. Godzi równocześnie w przyszłość Polski jako narodu, dla którego jedną z największych szans siły i potęgi jest jego żywotność.

5. Zjazd wyraża przekonanie, że społeczeństwo w Kraju i na emigracji we właściwy i godny sposób uczci 1000-lecie historii Polski. Chrzest Polski w 966 roku wprowadził naród polski do rodziny narodów chrześcijańskich, zachodnio-europejskich, a nadto stanowi pierwszą zasadniczą datę w historii państwa. Reżym komunistyczny usiłuje wykorzystać obchody 1000-lecia dla własnych celów, nie cofając się przed naginaniem prawdy historycznej. Zjazd wyraża głęboką wiarę, że naród w nieśfalszowanych dziejach swego 1000-lecia znajdzie siłę do zwycięskiej walki o zachowanie własnego oblicza duchowego i własnej cywilizacji.

6. Zjazd zwraca uwagę społeczeństwa polskiego na uchodźstwie na obowiązek odróżniania w stosunkach z Krajem pomiędzy rodakami, z którymi kontakt powinien być żywy i serdeczny, a reżymem z którym w imię godności narodowej żadnego kontaktu, ani korzystania z jego inicjatyw i imprez być nie powinno.

7. Zjazd stwierdza, że istotnym czynnikiem działania politycznego jest jego treść, trwanie przeto dziś czasu i siła na walkę o zmianę form, w jakich polityka jest prowadzona — przynosi szkodę sprawie polskiej.

Bardziej niż kiedykolwiek potrzeba dziś ofiarnego wysiłku wszystkich Polaków w wolnym świecie w walce o odbudowanie niepodległego państwa polskiego.

JÓZEF ŁOBODOWSKI

Droga powrotna

POWIEŚĆ

Rozejrzał się dokoła.

— Wszyscy w komplecie, nikogo nie brakuje?

— Wszyscy.

Nie spiesząc się, wszedł na sienniki. Zapadła cisza, tylko jedna z dziewcząt jeszcze pochlipywała i pociągała nosem. Kilkadziesiąt par oczu śledziło za każdym ruchem Griszy.

— Słuchajcie uważnie! Jak was tu traktowano, nie będę opowiadał, bo sami wiecie lepiej ode mnie. Za wszystko, co tu się działo, doraźny sąd ludowy skazał kierownika Dietdomu, Chrapugina, i jego zastępcę, Kostiaka, na karę śmierci.

Przeczekał chwilę, sycąc się efektem swoich słów. Zupełna cisza. Podniósł rękę.

— Jeżeli kto z wyrokiem się nie zgadza, niech zabierze głos. Jest taki.

Cisza.

— A wy, dziewczynki, pragnie która obrony się podjąć? Zoja wystąpiła z gromadki koleżanek. Po pensjonarsku podniosła dwa palce do góry.

— Chcesz ich bronić?

Dziewczynka odrzuciła głowę do tyłu. Skrzyżowała chude dłonie na piersi, zaniósła się śmiechem, który zaraz przeszedł w spazmatyczny płacz.

— Ja o jedno się dopraszam... Chrapuga mnie zniewolił, jakem jeszcze jedenastu nie miała... szpicrutą bił... brzuch papierosem przypalał...

Zakaszła się.

— Głodził... na czworakach kazał stawać, siadał jak na koniu, żebym go po pokoju wozila... Przez niego suchot nabawiłam się, długo już nie pociągnę... mnie już wszystko jedno, tylko bardzo proszę, pozwólcie mu świdrowate ślepią wydrapać...

Chrapugin szarpnął się, zrobił pół obrotu na linie.

— Aszwajanc! — wycharczał z zakrzwawionych ust. — Odetnij mnie!

Ormianin spojrzął na wiszącego.

— Odetnij! Złoto i biżuterię mam zakopaną. Odetnij!

— Proszę... Wykupić się chce, aniołek! A gdzie to ten swój skarb zakopałeś?

— Na starym cmentarzu... Miejsce pokażę.

— Che, che...! — śmiał się Grisza. — Słyszeliście, co zaśpiewał? Skarb zakopał... Do starego cmentarza będzie stąd dobre pół mili, zanim byśmy zaszli, już i świt na karaku. A zaraz przy cmentarzu więzienie, posterunki stoja... Taki to i skarb! Łżesz, psi synu! Na czasie chcesz zyskać. A i ja twoich skarbów nieciekawym!

Kiwnął palcem na Zoję.

— Ślepiów nie wydrapuj, niech widzi do końca. A mordę za swoje krzywdy możesz mu ponaczerować, dlaczego nie...?

Ujął dziewczynkę pod pachy, podniósł bez najmniejszego wysiłku. Śmiejąc się i płacząc naprzemian, darła paznokciami twarz wiszącego. Staś zamknął oczy i odwrócił się. Nie czuł najmniejszej litości, ale cała scena zaczęła budzić w nim obrzydzenie.

Gdy spojrzął, Zoja trzęsła się od bezgłośnego płaczu w ramionach Tamary. Chrapugin pluł krwią, postępując jak zgoniony koń. Podegiął nogi w kolanach i opuszczał, a za każdym razem lina skrzypiała i ciało okręcało się powoli.

— Griszka! — odezwał się Kościej. — Kończ! Pierwsza dochodzi.

— Zaraz skończę. No, więc sami widzicie, że nikt głosu w waszej obronie nie zabrał. Znakiem tego wyrok trybunału był sprawiedliwy i musi być wykonany. Pomódlcie się

36) teraz do świętych Marksa i Engelsa, żeby wam w piekle wygodne miejsce przygotowali. Ty, Kostiak, podobnie jak majster jesteś od ichniej dialektyki, to sobie poradzisz z nimi do syta...

Rozejrzał się za Stienką, ten podskoczył z bidonu.

— A znowu jeżeli prawda, co popi opowiadają, że w piekle grzeszników na wolnym ogniu smażą, to mała praktyka, zanim zdechniecie, wam się przyda. Jak diabli swąd poczują, zaraz się zleca, będziecie mieli transport ułatwiony.

Otworzył bidon, chluznął na sienniki. Rozszedł się silny zapach nafty. Z drugiego bidonu chluznął wprost na wiszące ciała. Wyciągnął ułamek deski, wylał na niego resztę. Trzasnął zapalniczką. Niebieski płomień pełznął leniwie do góry, rosł, posypały się złociste iskry. Ormianin rzucił pochodnię na kupę. Zlane naftą sienniki zajęły się w oka mgnieniu.

— Jazda wszyscy na dół! Dziewuchy do sypialni, ubierać się, w co tam która ma, i na podwórko! Biegiem!

Gęste kłęby dymu wypełniły salę. Nieludzki ryk palonych żywcem. Bezprizorni rzucili się tłumem ku schodom. W biegu Stienka trącił łokciem Stasia.

— Widziałeś?! Ale sobie Chrapuga z Kostiakiem poskwierza! Fajny koniec Griszka im obmyślił!

Na podwórzu Aszwajanc jeszcze raz zwrócił się do chłopców.

— Zaczekajcie kilka minut, aż my spłyniemy, i nogi za pas! A który boi się własnego wolnego życia, niech najlepiej sam na milicję się zgłasza.

Odciągnął na stronę Barnabę i Stienkę.

— W ilu pójdziecie?

— We trzech. My i Tierszka.

— Siedzieć w jaskini, nosa nie wychylać. Tam wszystko, co potrzeba, przygotowane. Na Urwisku Samobójców nikt was szukać nie będzie. Następnej nocy do was zajrzę.

— Grisza — nieśmiało prosił kosooki. — Jabym ze dwie dziewczuchy zabrał. Tamarę i Sońkę... Pozwolisz? Nudzić się będzie mniej i...

— Wasza rzecz, nie moja. Jeżeli Barnaba i Tierszka się zgodzą...

— Co się mają nie zgodzić! A ty... przyjdiesz do nas? Nie nawalisz?

— A ty słyszałeś, żeby Aszwajanc kiedykolwiek słowa nie dotrzymał?!

Z trzaskiem wyleciała jedna szyba, druga. Czarny dym wyrwał się z okien, podbity od spodu czerwonym płomieniem. W powietrzu fruwały czarne kłapcie sadzy. Doleciał urywany, coraz bardziej słabnący krzyk.

Oстрыm krokiem przemierzali ogród. Na skraju dogonił ich zdyszany Stienka, ciągnąc za sobą dwie dziewczyny. Aszwajanc zatrzymał się.

— Jak mówiłem. Siedzieć cicho, nie wyglądać. Zarcia jest dość, wody na dwa dni wystarczy. Drugiej nocy zajrzę, pogadamy. Wyście się z moim kunakiem dobrze obeszl, to i ja o was nie zapomnę.

Sońka uczepliła się ramienia Stasia.

— A tybys — szeptała gorączkowa do ucha — do jaskini kiedy nie przyszedł? Wtedy było przecież dobrze, prawda? Moglibyśmy w komysze razem uciekać... Teraz, że to Ninka już nie żyje, może byś mną nie pogardził...?

— Nie barłóż się! — Stienka szarpał ją za rękaw. — W takiej chwili na romanse się jej zebrało!

Pocałowała Stasia w policzek. Znikli w mroku. Aszwajanc wyjął z wewnętrznej kieszeni grubą paczkę, wręczył ją Kościejowi.

— W chałupie policzysz. I do następnej okazji, jeśli się przydarzy.

— Co się nie ma przydarzyć. A tylko ty uważaj. Po tej iluminacji, coś tu urządził, marny byłby twój los.

— Nie bój się, żywcem mnie nie wezmą.

Podali sobie ręce po kolei. Trzej bandyci przeleźli pod drutami i skręcili w kierunku portu. Ormianin przysłuchał się.

— Teraz musimy ostro wyrwać. Za pół godziny będzie tu milicja jak psów.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ROZDZIAŁ SZESNASTY

POPEŁDZANI przez starszych, bezprizorni ubierali się pospiesznie, wciągali buty, pakowali do węzełków nędzne łachy. Aszwajanc oświadczył im w krótkich słowach, że Dietdom zostaje rozwiązany i każdy może iść, gdzie go oczy poniosą. Żywność z zapasów w spiżarni będzie zaraz podzielona na równe części. Zbierali się z ochotą, choć nie bardzo wiedzieli, co za jedni zwracają wolność. Pawłuszka podszedł do Griszy i z przyzwyczajenia stanął na baczność

— Dopraszam się łaski, towarzyszu... a jak nas milicja znowu wyląpie...?

— To powiecie, że wam ani w głowie była ucieczka. Przyszli uzbrojeni faceci, nabrodziaczyli i rozpędzili zakład na cztery wiatry. A kto przyszedł... nie wiecie. Może bandyci, a może anarchiści...

Zwrócił się do Barnaby.

— Niech każdy jeden swój siennik zabierze. I koce. Deski z łózek także powojmować — przydadzą się. Jazda na górę! I uważać, żeby się który na boczku nie wysmyknął!

Za kilka minut dziwna procesja tarabaniła się po schodach. Na czele Barnaba z fińskim nożem w dłoni, za nim bezprizorni, objuczeni siennikami. Pochód zamykał Aszwajanc i Kościej.

Przy wejściu na salę Ormianin poszeptał ze Stienką. Kosooki roześmiał się, zjechał na pół piętra po poręczy, potem biegł, przeskakując po kilka stopni. Wracał powoli, w każdej ręce niósł po sporej blaszanej bańce. Na środku sali leżały już zwalone na kupę sienniki, koce, połamano deski, tak że podwieszani dotykali czubkami butów spiętrzonego stosu. Nikt jeszcze nie domyślał się, po co Aszwajancowi to wszystko.

Na schodach rozległy się krzyki. Barnaba i Tierszka wprowadzili, wciągnęli raczej przysadkowatą kobietę w samebieg. Włosy miała potargane, wdzierała się bezskutecznie z rąk silnych wyrostków. Spłoszoną gromadką wbiegły na pół rozebrane dziewczęta. Niektóre były spokojne, inne pochlipywały, Zoja śmiała się histerycznie.

— Puścić ją! — rozkazał Ormianin. — Ty kim będziesz? — wychowawczynią? Ciotka Simeona na ciebie wołają, tak?

— Jak wołają, tak wołają! Coście za tacy, żeby po nocy państwowy zakład nachodzić?! Jak kierownik Chrapugin się dowie...

— Zamknij paszczę, stara wiedźmo! Ciebie nie biorą, to gicofami nie podryguj! Stań sobie tu, pod oknem, będziesz lepiej widziała. A zechcesz mordę drzeć, to i ciebie podwieszę.

POLACY WE FRANCJI! ŚWIĘTA ZA PASEM!

Najwyższy czas wysłać paczkę świąteczną rodzinie, znajomym w Polsce i Rosji.

Wysyłka przez największy Polski Dom Wysyłkowy Paczek

TAZAB LTD. W LONDYNIE

Przebogaty wybór! Solidna obsługa!
Lekarstwa, żywność, paczki świąteczne, paczki mięsne, angielskie materiały wełniane męskie i damskie, swetry, nylony, maszyny dziewiarskie, maszyny do szycia, maszyny do strzyżenia itp.

Napisz zaraz do ELKA SARL, 20 r. Legendre, Paris 17, która przyjmie zamówienia i na żądanie wysyła cenniki.

WYDAWNICTWA S.P.K. MATERIAŁY ODCZYTOWE

Dr Zdzisław Staht

„SPRAWA KATYNIA —
PO DWUDZIESTU LATACH“

(str. 10, cena 6d).

Do nabycia: SPK i księgarnie polskie

PRZEGLĄD WYDAWNICTW

Stowarzyszenie Polskich Kombatan- rezolucje Komisji Kongresu Amery-
tów w Londynie wydało zwięzłe opra- kańskiego z roku 1952 domagające się
cowanie dra Zdzisława STAHLA pt. sądu i kary na sprawców śmierci jeń-
„Sprawa Katynia — po dwudziestu la- ców polskich — Rosję Sowiecką.

tach“.
Autor przedstawia przebieg zbrodni katyńskiej, omawia fałszywe wersje so- wieckiej, przypomina sprawę Katynia w Norymberdze i w konkluzji podaje

Opracowanie dra Stahl'a daje mate- rial podstawowy do odczytów na temat sprawy katyńskiej i przypomina ogółowi polskiemu tę wieczną pamięt- ną tragedię żołnierza polskiego.

KUPUJ W FIRMACH POLSKICH!

Wyciąć i zachować

WYSTAWA OBRAZÓW

S. Frenkiel, Gill Levin, Rosalie de Méric, Leon Sliwiński

do 30 kwietnia

84, Sloane Avenue, S.W.8.

Otwarta codziennie od godz. 10-6

Wstęp wolny

Galeria będzie zamknięta od 15

do 18 kwietnia.

JARZEBIAK

Doskonała nalewka jarzębowa 70 proof

oraz inne wódki i likiery wysokiej klasy

1782

LWÓW

J. A. BACZEWSKI

WIEN

1782

LWÓW

Jedyny przedstawiciel

ZDUN & CO. LTD.

18, Queens Gate Terrace, S.W.7. Tel. KNI 0215

DO NABYCIA W WIĘKSZOŚCI KLUBÓW POLSKICH

MATERIAŁY, LEKARSTWA, ŻYWNOSĆ

najszybciej, najkorzystniej, najlepiej

wysyłasz przez

P. C. STORES

S. BREWKA

Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

Tel. KNI 0747

KTO JEST NAPOLEONEM IV ?

(Dokończenie ze str. 1)

POZEGNAWSZY Chruszczowa prezydent de Gaulle udał się z oficjalną wizytą do Anglii. Tu czekało go przyjęcie z wyszukaniem przepychem dworskim, według zwyczajów towarzyszących wizytom głów państw na Zachodzie. Tu nie było żadnych iwicklań ideologicznych, obaw przed zamachami, deportowania uciekinierów politycznych na wyspę Whight. Witano w generale de Gaulle'u jednego z bohaterów drugiej wojny światowej, męża, który na ziemi angielskiej podniósł sztandar wolnej Francji w r. 1940, a dziś przewodniczący odrodzeniu cił starej sojusznicy Wielkiej Brytanii.

Sojusznicy, która niegdyś była „odwiecznym wrogiem” Anglii i z którą współżycie nie było łatwe. Czytelnik pamiętników wojennych de Gaulle'a, Churchilla i innych postaci historycznych mógł się przekonać, że działalność wodza wolnych Francuzów w Londynie w czasie wojny polegała w dużej mierze na „użeraniu się” z Churchilllem, a w większym stopniu z Rooseveltem o prawa i mocarstwowa pozycje Francji. De Gaulle twierdził, że był za słaby, by móc robić kompromisy. Uchodził też za „nieznośnego”. Opinia ta o nim zachowała się w krajach anglosaskich częściowo dotychczas.

Gdy Chruszczow był we Francji, Macmillan znalazł się w Waszyngtonie. Z rozmów tam przeprowadzonych przecieka wiadomość, że premier Macmillan, zarzucając Amerykanom popieranie francusko-niemieckiego Wspólnego Rynku, miał krótki wykład historyczny, w którym dowodził, że o ile Francja i Niemcy będą nadal pracowały nad zjednoczeniem zachodniej Europy pod swoją egidą, Wielkiej Brytanii nie pozostanie na dłuższą metę nic innego, jak szukanie sojuszników przeciw tak zjednoczonej Europie. Premier miał dodać, że w okresie napoleońskim W. Brytania sprzymierzyła się z Rosją by złamać ambicje cesarza Francuzów.

Wersji tej oczywiście zaprzeczono, lecz obszernie sprostowanie brytyjskiego Foreign Office, który protestował przeciw niedyskrecji i niedokładności, z jaką przytoczono słowa premiera, w gruncie potwierdzało opinię, że W. Brytania jest zdecydowanie przeciwna zjednoczeniu zachodniej Europy takim, jakie powstaje pod egidą polityków oraz ekonomistów francuskich i niemieckich. Anglicy twierdzą, że Wspólny Rynek zamiast jednoczyć zachodnią Europę rozbija ją politycznie. Łatwo też wykazać, że podróż Macmillana do Moskwy rok temu była do pewnego stopnia ostrzegawczą reakcją na zbliżenie francusko-niemieckie.

Czy istotnie obecnie Macmillan zarzucił Amerykanom przewrót w sojuszach w razie, gdyby zbytnio popierali oni współpracę francusko-niemiecką? Trudno w to uwierzyć. Anglicy chyba zdają sobie sprawę, że dziś o próbie odegrania roli „Napoleona IV” można podejrzewać tylko Chruszczowa, nie zaś de Gaulle'a lub Adenaura. Niemniej w teoretycznych rozważaniach, w żartobliwych czy złośliwych

uwagach, Rosja sowiecka bywa już traktowana na Zachodzie jako potencjalna sojusznica, to przeciw Chinom, to przeciw Niemcom i Anglosomom, to przeciw Niemcom i Francji popieranym przez Stany Zjednoczone itd.

De Gaulle i Macmillan będą mieli sobie w Londynie wiele do powiedzenia choć prawdopodobnie nie będą mieli wiele czasu, gdyż ceremonie i uroczystości wypełnią całkowicie czas pobytu prezydenta Francji w stolicy W. Brytanii.

ROZMOWY premiera Macmillana z prezydentem Eisenhowerem w Camp David zakończyły się, jak wiadomo, zasadniczym przyjęciem projektu sowieckiego w sprawie doświadczeń atomowych podziemnych, ale pod pewnymi warunkami. Musi więc być szczerówo ustalona forma i zakres kontroli nad wybuchami naziemnymi. Z chwilą jednak, gdy traktat w tej sprawie będzie podpisany, Stany Zjednoczone i W. Brytania zgodzą się na ogłoszenie „moratorium” w spra-

POLACY W LEICESTER . . .

(Dokończenie ze str. 1)

ona swego dążenia do zapanowania nad światem.

Na Zachodzie mówi się teraz wiele, i słusznie mówi, o potrzebie dania niepodległości rozmaitym ludom kolonialnym, ale równocześnie zapomina się, że sto milionów ludzi białych, narody o starej cywilizacji i wielkiej historii pozostawione zostały za żelazną kurtyną w komunistycznej niewoli. I nie pomogą żadne spotkania „na szczytach”, póki wolność, która jest niepodzielna na świecie, nie zostanie przywrócona wszystkim narodom.

Złudzenia odnośnie Rosji ujawniają się także w niektórych grupach czy pismach polskich, chociaż trudno to zrozumieć po tylu tragicznych i fatalnych doświadczeniach. Ostatnio w czasie mego procesu w Londynie postawiono mi z takiej strony zarzuty o wyprowadzenie z Związku żołnierzy polskich i ich rodzin, ale czy mogłem wykonać taki rozkaz? W ówczesnych warunkach, kiedy inaczej byli oni wszyscy skazani na zagładę, bez żadnej możliwości skutecznej walki o Polskę, czy ratowania reszty pozostałej w granicach Rosji?

(W tym miejscu podnosi się burza okłasków, sala powstaje z miejsc i z okrzykami „niech żyje general Anders” urzadza mówcy żywiołową owację.)

Jest zdumiewające, że po tylu latach mogły się odezwać tego rodzaju zarzuty i zdumiewający jest sukces, jaki otrzymali one ze strony radia i prasy sowieckiej. Zabolalo Moskwę, że na terenie zachodnim zostało w tym procesie przypomniane, jak groźnym, niszczycielskim systemem jest komunizm. Jest to imperializm, który liczy się tylko z siłą, i wobec którego nie wolno ustępować. Rosja nie chce dziś wojny, ponieważ boi się Ame-

wie zawieszenia z własnej woli podziemnych wybuchów małych bomb, lecz na krótki okres. Rosja sowiecka proponowała okres czterech do pięciu lat. W. Brytania zadawolilaby się okresem dwóch lat. Okazuje się jednak, że Eisenhower nie może tego rodzaju zobowiązaniem, które będzie miało charakter osobisty i honorowy i nie będzie ujęte w formułę traktatową, wiązać swego następcy. Kadencja zaś prezydenta Eisenhowera upływa 20 stycznia 1961 roku.

Prezydent powziął tę decyzję wbrew stanowisku amerykańskich kół wojskowych i uczonych z komisji atomowej. Zdawał sobie zapewne sprawę z ryzyka, związanego z zawieszeniem Chruszczowowi i jego „słowu honoru”. Liczył się zapewne z wymogami sytuacji międzynarodowej i wyborczej w Stanach oraz ze zdaniem Macmillana, który obstate przy polityce ugodowej wobec Moskwy. Polityka angielska w chwili obecnej, zarówno w tej sprawie jak i w sprawie Wspólnego Rynku, wywołała znacznie ostrzejsze reakcje w Niemczech, niż we Francji. Wszystko to nie stanowi zbyt pomyślnego prognozy dla konferencji „na szczytach”, której data się zbliża.

R. P.

Przyjmują pomoc i dyktują warunki

(Dokończenie ze str. 1)

lat „Polska rozwinęła szerszą wymianę ekonomiczną ze Stanami Zjednoczonymi. Pożyteczną rolę odegrały tu kredyty towarowe udzielane Polsce.”

Czuli nawet ze słów Gomulki wynika, że to Polska korzysta z pomocy amerykańskiej, a nie na odwrót. To reżym zabiega o kredyty amerykańskie, udzielane przez Stany Zjednoczone z myślą o potrzebach narodu polskiego, bez względu na ustrój. A mimo to uzyskując pomoc, Gomulka stawia jeszcze warunki polityczne i propagandowe.

Mianowicie, domaga się zamknięcia, względnie „ukrócenia” — jak pisze — radiostacji Wolna Europa. W tym miejscu namiętność ożywia styl Gomulki. Zarzuca on radiostacji Wolna Europa „szerezenie „falszu i dezinformacji”, obsługiwane rozgłośni

„przez ludzi z reakcyjnej polskiej emigracji, dawno już nikogo w Polsce nie reprezentujących, którzy ingerują w sprawy wewnętrzne w Kraju, zohydzają cały dorobek polskiego społeczeństwa i państwa polskiego, szczerają przeciwko sąsiadom Polski” (czytaj: przeciw Rosji sowieckiej).

Słowem, reżym gotów otrzymywać pomoc Ameryki pod warunkiem, że Stany Zjednoczone wpłyną, by radiostacja Wolnej Europy przestała głosić prawdę o Polsce. „Ukrócenie” jej działalności byłoby oczywiście tłumaczone jako dowód pogodzenia się Ameryki z rzeczywistością w Polsce. Równocześnie ten sam Gomulka sprzedaje samoloty wojskowe prokomunistycznemu dyktatorowi Fidel Castro na Kubie. Czy można o gest bardziej antyamerykański w chwili obecnej? (r.p.)

KRONIKA TYGODNIA

26 marca

Premier Macmillan przybył do Waszyngtonu, by przeprowadzić rozmowę z prez. Eisenhowerem w sprawie wstrzymania doświadczeń nuklearnych. Rozmowy te, jak oświadczył Macmillan, związane są „z całą przyszłością ludności na ziemi”.

27 marca

Madagaskar stanie się niepodległym państwem w ramach Wspólnoty Francuskiej z dniem 4 kwietnia. Kanclerz Adenauer przybył na 7 dni z wizytą oficjalną do Japonii.

28 marca

Niemcy Zach. i Belgia podpisały układ (w ramach NATO) mocą którego obydwaj państwa mogą na swoich terenach zakładać wojskowe bazy zapasowe.

Minister sprawiedliwości Unii Południowo-Afrykańskiej wniósł do parlamentu projekt ustawy upoważniającej rząd do rozwiązywania niepożądanych organizacji. Chodziło o rozwiązanie Kongresu Pan-Afrykańskiego i Afrykańskiego Kongresu Narodowego — będących w rękach przywódców murzynskich.

Prez. Eisenhower i premier Macmillan odbyli pierwszą rozmowę nad projektem sowieckim zaprzestania przeprowadzania doświadczeń atomowych.

29 marca

W Glasgow (W. Brytania) wybuchł olbrzymi pożar w magazynach włsy. W czasie gaszenia pożaru zginęło 19 strażaków. Straty wynoszą 5 milionów funtów.

Prez. Eisenhower i premier Macmillan wydali w Waszyngtonie wspólny komunikat w którym stwierdzają, iż jeśli Rosja Sow. oświadczy, że natychmiast po podpisaniu układu nuklearnego wstrzyma wszystkie doświadczenia z bronią atomową — rządy USA i W. Brytanii zgodzą się na moratorium w sprawie doświadczeń z małymi bombami atomowymi.

30 marca

Stan wyjątkowy został ogłoszony w Unii Południowo-Afrykańskiej. Jednocześnie rząd powołał pod broń 18 jednostek służby obywatelskiej.

W Nowym Jorku rozpoczęła obrady Rada Bezpieczeństwa ONZ zwołana na żądanie 29 państw afro-azjatyckich dla przedyskutowania sytuacji w Unii Południowo-Afrykańskiej.

W wyniku wyborów parlamentarnych w Argentynie rząd prezydenta Frondiziego otrzymał poparcie za ledwie jednej czwartej obywateli kraju.

31 marca

Z okazji 15-tej rocznicy „uwolnienia” Węgier ogłoszono częściową amnestię na podstawie której zwolnieni zostają z więzień skazani na mniej niż 6 lat więzienia za „zbrodnie” przeciwko państwu. M. in. zwolnieni zostali dwaj wybitni pisarze: Tibor Dery i Gyula Hay.

1 kwietnia

Rząd Unii Południowo-Afrykańskiej ogłosił stan wyjątkowy w 131 dystryktach na 300 w całej Unii. W Durbanie policja otworzyła ogień zabijając 3 Murzynów.

Rada Bezpieczeństwa ONZ powzięła uchwałę przyjętą 9 głosami przy 2 głosach (W. Brytanii i Francji) wstrzymujących się, w której połączono politykę rasową rządu Unii Południowo-Afrykańskiej i wyrażono ubolewanie z powodu niedawnych wypadków w czasie których przeszło 70 Murzynów straciło życie.

NOWI KARDYNAŁOWIE

Papież Jan XXIII mianował na ostatnim konsystorz 3 kardynałów „in pectore” czyli w sekrecie, których nazwiska będą ujawnione dopiero w chwili stosownej. Na razie tylko Papież i najwyżej kardynał-sekretarz stanu wiedzą o kogo chodzi. Na ogół przypuszcza się, że nominacji pochodzą z żelaznej kurtyny, a nazwiska ich dlatego utrzymywane są w tajemnicy, by nie narażać ich na prześladowanie. Wśród mianowanych znajduje się ponoć Polak. Przypuszczenie to nie jest bezpodstawne. Polska przed wojną miała dwóch kardynałów. Dziś, gdy w życiu Kościoła powszechnego katolicka Polska odgrywa tak doniosłą i szczerą rolę, posiadanie jednego kardynała wydaje się niewspółmierne zarówno z obecnymi i przyszłymi zadaniami Polski, jak i z tradycją przedwojenną oraz zwiększeniem kolegium kardynałowskiego do 85, względnie do 88.

GRUPA „PRO ARTE”
WIECZÓR
SZTUK RELIGIJNYCH
słuchowska wg dramatów
P. Cloudera
ZAKŁADNIK i „DZIEWCZYNA
Z COMBERNON”
Ognisko Polskie 13 kwietnia 1960
godz. 7.30

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — we Francji NF 0.75 — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Australii A 1sh. 9d. — w Argentynie \$0.20 (w przeliczeniu) — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA (opłata za przesyłkę lotniczą wg taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W W. BRYTANII: „Gryf”-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London, S.W.11; miesięcznie 6/-, kwartalnie 16/6, rocznie £3.0.0; Zmiana adresu 1s. — W BELGII: miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; M. J. Korab-Brzozowska-Csaky — 19, Square Sainctelette, app. 2 Bruxelles; wpłacać na rachunek pocz.: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr 7315.20, podając swój dokładny adres. — W FRANCJI: N.F.: kwart. 8.00, rocznie 28.00. Administracja „Syrena”: 20, rue Legendre, Paris 17, Konto pocz. Edit. ELKA-Paris 5507-30; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l'Isle, Paris IV, nr konta pocz. Paris ec 565150. — Francja Północna: inż. Eugeniusz Taszowski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. — Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). — W HOLANDII: mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przez pocz.: Fr. M. Lebecki, Tulpenlaan 17, Lindenheuvel, Geleen (L.). — W NIEMCZECH: Staniław Mikiciuk, (13b) München 45, Gablonzstrasse 7/1. — W NORWEGII: koron mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Post-

box 115, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35, rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr 110. — W SZWAJCARII: frasz. mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 6, rue des Lilas, Genève i Janusz Rakowski, Mainaustr. 28 Zurich. — W Szwecji: koron: mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30 II Stockholm. — W WŁOSZECH: brow. kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combatt. Polacchi, Via Litta 19-9, Roma; należność wpłacać przekazem pocz. — W ARGENTynie: prenumerata roczna \$8.00 (w przeliczeniu); Tadeusz Dabrowski, „Libreria Polaca” Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRZAZYLII: półrocznie \$4.00, rocznie \$8.00; Z. Kielnińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty. Ltd., Daking House, Rawson Place, Sydney; „Spolem”, 64, Tapleys Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S.A.; kwart. £1.0.0A, rocznie £3.15.0A. — W KANADZIE: rocznie \$8.00; „Gryf”, Londyn. — W PLD. AFRYCE: kwartalnie 16, 6, rocznie 60/-; Prenumerata przyjmuje bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenumerata kwartalna — \$2.10, półroczna — \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Witno”

28471 Ventura Boulevard, Agoura P.O. Box 113, California; „Gryf”, W. Bieńkowski, 296, Sheridan Ave., Albany N.Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill. „Księgarnia Ludowa” J. Zukowski, 5347, Chene St., Detroit 11, Mich.

CENA OGŁOSZENIA: za jeden cal przez jeden lam £15.0, wzgl. 1 cm. przez jeden lam 750 fr.fr. Przymiuj GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Ch. Rd., London, S.W.11; Adm. „Syrena”, 20, rue Legendre, Paris 17, tel. WAGram 0045; Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., London, W.C.2; lub Odra Press Ltd., 16, Drayton Ct., London, S.W.10.

Nadesłane rękopisy Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: „Gryf”, 171, Battersea Church Rd., London, S.W.11, Tel. BAttersea 1445. We Francji: „Syrena”, 20, rue Legendre, Paris 17, Tel. WAGram 0045. Konto pocztowe: Editions ELKA c.c. Paris 5507-30.